№ 518.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Środa dnia 25 Maja r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

ROŻNE WIADOMOSCI.

Nowy, śmiały i energicznie wykonany obrót naczelnego wodza, będzie pamiętnym w teraźniejszéj kampanji; w każdym ruchu, widać porządną całość, jedność myśli i talent. Dzięki niebu, za wodza takiego!.. Przyciśniony korpus nieprzyjacielski gwałtownym napadem rozdzielił się na dwie części: rozbitki Sackena uchodzą ku Kownu, chcąc jeszcze zasłaniać kommunikacją z powstaniem litewskiém: gwardje zaś usuwają się śpiesznie na Białystok, i oczekują połączenia się z armją Dybicza, który całemi siłami cofa się za Bug, dla przyspieszenia takowego, jak się zdaje, w kierunku Suraża i Ciechanowca. Onegdaj jen. Umiński zajął Siedlce, i postąpił za Mordy. Obroty wojsk naszych, tak były zręcznie i szybko wykonane, że w 4 dni po ich rozpoczęciu, dopiéro powziął o nich wódz nieprzyjacielski wiadomość. W bitwie pod Tykocinem, szczególniéj się odznaczyły nowe pułki piechoty 16 i 19. — Panicze z gwardji nie bardzo lubią widok kos polskich. Natarcie tych pułków zdecydowało zwycięztwo: nieprzyjaciel z pośpiechem pierzchnął, i nie zdążył zniszczyć za sobą mostu na Narwi.

Donoszą z Lubelskiego, że korpus Rydigera zastąpiony będzie przez inny oddział od armji Dybicza przysłany. Rydiger zaś cofa się za Bug: wnoszą ztąd że na Podolu, Ukrainie i Wołyniu, musiało nastąpić powstanie. Listy z nad granic rossyjskich z Galicji odbierane zapewniają, że istotnie bardzo silne i rozgałęzione powstanie wybuchło. Jeden z wczorajszych dzienników donosi, że i Kijowskie i Biała Ruś w powstaniu: a w Jassech 15,000 znajduje się Turków, postępują naprzód, a Moskale opuszczają Wołyszczyznę. Powstańcy wołyńscy znaleźli już kommunikacją z Polesiem i Litwą. Są to wszystko niewczesne wieści.

Wczoraj przywieziono do Warszawy pięciu officerów i sztabs-officera rossyjskich wziętych w niewolą. Między jeńcami znajduje się młody Francuz, który w przejeździe przez Polskę, nie podobał się xięciu Konstantemu i przez niego samowolnie do szeregów wojskowych wtrącony. Łatwo sobie wyobrazić uniesienia radości oswobodzonego Francuza. Natychmiast na wolność wypuszczony, i bezwątpienia wejdzie do wojska naszego.

W wdztwie Kaliskiém jeńcy rossyjscy niższych stopni, są użyci do budowy dróg bitych. Otrzymują wojenne racje żywności, wódki i prócz tego 3 grosze dziennie. Doglądają ich właśni podofficerowie.

Mówią, że xiąże Konstanty opuścił spiesznie Białystok i wyjechał do wód zagranicznych. Xiąże Michał, dowódca tytularny gwardji, niéma także wielkiéj ochoty bawić dłużéj przy wojsku.

X. Kazimierz Pułaski miał w zeszłą niedzielę kazanie w kościele XX Karmelitów na Krakowskiém Przedmieściu, które wielkie uczyniło na słuchaczach wrażenie.

Dziennik Powszechny donosi, że Austrjacy powieźli Dwernickiego do Presburga, a officerów jego korpusu do Ołomuńca.

Legion Nadwiślański przybyły do Warszawy, przyjmował jenerał gubernator i pięknie przemówił do młodych wojowników.

Listy odebrane z Wiednia i Krakowa zapewniają,

że kilka obwodów w Węgrzech podało prośbę do cesarza austrjackiego, iżby im pozwolił utworzyć legiony na pomoc Polakom. Zacni Węgrzyni ofiarowali dla lazaretów Warszawskich 300 beczek wina, 150 beczek winnego octu, kilkaset sztuk płótna, znaczną ilość koszul, śliwek i t. d. Cło sami opłacili i wkrótce zajmą się transportem.

List onegdaj odebrany z Łomży donosi wiadomość, która, oby się nie sprawdziła, że nieprzyjaciele uchodząc z Łomży, wpadli do majętności znakomitego obywatela, Adama Kisielnickiego, porwali go, przywiązali do konia i uprowadzili!

Xiąże Czartoryski, prezes Rządu Narodowego, wyjechał do głównéj kwatery.

W Berlinie bardzo znaczna liczba mieszkańców choruje na gardło; jest to jakaś choroba nawet zaraźliwa.

Wczorajszy Kurjer Warszawski pod wspomnieniami *narodowemi* umieścił: «Przybycie do Warszawy następcy tronu pruskiego 1830.» Co to znaczy?

Jenerał gubernator z pewnością nie chce być członkiem towarzystwa tak zwanego patrjotycznego.

Wyszła z druku xiążka p. t: *Modlitwy wierszem* czyli *pieśni nabożne dla chrześcjan* przez X. Juljusza Krauze w Radomiu. Nabyć ją można we wszystkich xięgarniach warszawskich, oraz w Radomiu u autora za pomierną cenę złp. 4; ozdobnie oprawną na zwyczajnym papierze zł. 5 gr. 10 a na welinowym zł. 8.

Wyszła w tłómaczeniu francuzkiém i polskiém, z angielskiego, broszurka: «O wpływie gabinetów europejskich na sprawy Polski, w czasie kongresu wiedeńskiego.»

W xięgarni Józefa Pukszty znajdują się dzieła następujące: Zbiór krótki przyczyn i zdarzeń, które sprowadziły rozbiór Polski; z francuzkiego przełożony w roku 1807; cena zł. 2. Obraz Historyczno-Statystyczny Wiednia, oryginalnie w roku 1815; cena zł. 12.

Okolice obwodu Lipnowskiego poniosły dotkliwą stratę, w osobie JW. Salomei z Nakwaskich, pierwszego ślubu Karńkowskiéj, powtórnego podkomorzynie Karwosieckiéj, na dniu 11 b. m. i r. we wsi Chlebowie zmarłéj. — Szanowna ta osoba w całéj okolicy patrjarchinią zwana, w ciągu lat 87 wieku, który przeżyła, za ozdobę płci swéj słusznie uważaną była. Nie były jéj obcemi cnoty religijne i towarzyskie, jako dobréj Polce, przywiązanéj matce, uprzejméj sąsiadce, szczeréj przyjaciółce i dobroczynnej pani. Liczna familja pogrążona w głębokim smutku po swéj protektorce, która przez cały bieg życia swego, aż do ostatniéj chwili, bezprzykładne dowody staranności swéj około wychowania, dzieci, wnucząt a nawet i prawnucząt okazywała, oddali jéj wraz z przyjaciołmi i znajomemi ostatnią chrześciańską posługę. Takiéj to matki i opiekunki powszechnéj, w późne pokolenia w wdzięcznych sercach pamięć żyć będzie. Opłakują ją dzieci, wnuki i trzyletni prawnuk, którego niemającego roku jeszcze swą troskliwością więcéj jak macierzyńską, od śmierci ratowała, a czerstwym i zdrowym odumarła. Pokój jéj popiołom.

A. S.

Kommissja rządowa spraw wewnętrznych i policyji.—Radca królewsko pruski Magnus, przesłał na ręce prezesa kommissji województwa Kaliskiego 233 funtów szarpi na użytek lazaretów Polskich przeznaczonéj, z oświadczeniem: iż takowa pochodzi od jéj królewiczowskiéj mości xiężnéj pruskiéj Radziwiłłowéj, która go do tego oświadczenia upoważniła.—W Warszawie d. 20 maja 1831 r.—Minister prezydujący (podpis.) *Gliszczyński.*

W. Monika z Niezuańskich małżonka Wgo Daniela Lasockiego, dziedzica dóbr Słupska w obwodzie Mławskim, powodowana uczuciami ludzkości, zatrudniła się w czasie najprzykszejszéj pory roku w miesiącu lutym r. b. zbieraniem składek dla zasilenia komitetu centralnego opiekuńczego wdztwa Płockiego i zebranych złp. 426 gr. 17 do dyspozycji jego przesłała. Gdy czyn każdy taki nie powinien być utajonym a przez podanie do pism publicznych zachęceniem jest dla drugich, mimo więc twojéj skromności, udzielam o tym wiadomość wszystkim kochającym ojczyznę Polakom.

O. O. M. K. W.

—Zaraz po dniu 29 listopada r. z. czyli po rewolucji oświadczyłem, iż każdemu żołnierzowi z dóbr moich, tak dawniéj jak i teraz powołanemu, gdy Bóg utrzyma ich przy życiu i odbiorą zaszczytne od dowódzcy swego świadectwo, wróciwszy w miejsce dawnych siedzib swoich, otrzymają odemnie, lub moich sukcessorów nagrody po złotych 100, a gdy który będzie chciał osiąść na gruncie, czynsz z takowego umiarkowany zapewniłem.

Teraz zaś, przez wzgląd na tak chlubne i mężne wojska naszego poświęcenie się za wolność i niepodległość ojczyzny, zapisuję niniejszém i zapewniam każdemu takowemu z dóbr żołnierzowi piętnaście morgów ornych roli z budo-

wlą stósowną na wieczność, i złotych 100 na potrzeby gospodarskie, z obowiązkiem opłaty rocznéj, to jest: w województwie Płockiém, ziemi Wyszogrodzkiéj po złotych 3 z morgu; w wdztwie Mazowieckiém, powiecie Stanisławowskim, z względu na niższą klassę ziemi, z morgu po zł. 2, z pastwiskiem wspólnie z innymi włościanami i opałem jaki w miejscu jest dozwolony. Ciężary rządowe do gruntu przywiązane do nich należéć będą, względem zaś propinacji trunków do zwyczaju z innymi zastósować się mają. Które to zapewnienie moje w czasie późniejszym do akt urzędowych wnieść oświadczam.—W Warszawie d. 10 kwietnia 1831 r. (podpisano) Franciszek *Nakwaski*, S. K.

Posiedzenie sobotnie izby poselskiéj z d. 21 maja b. r. (Dokończenie.)

Pan Dębowski prosił o głos, ale sam niewdawał się w dyskussje, zapytał tylko margrabię Wielopolskiego, dla czegoby siedział na ławce rządowéj, kiedy jak wiadomo podał się był do dymissji? Oczywiście P. Wielopolski pośpieszył zadosyć uczynić téj ciekawości, oświadczył nawet że się tego spodziewał, a dobrze przygotowany z notatkami w ręku, wystąpił przeciwko Niemojowskiemu. Wszystkich mocno ubawiła strategia JW. Dębowskiego, żałowano tylko, że dyplomaci okazali się mniéj zręcznymi. Ale poprawią się. P. Krysiński twierdzi że to są nowicjusze. W długiéj mowie margrabia doniósł, że znowu zasiada w ministerjum jako radca stanu, dla tego że z ministerjum wyszedł B. Niemojowski i nie masz więcéj różnicy zdań: dowodził że on względem wiadomego prawa, najlepiéj zrozumiał wolę rządu, i na dowód, przeczytał wyrwane cztery wyrazy, z pisma przez rząd do niego adressowanego. Przyznawał wielkie zasługi Niemojowskim, zapewnił że dla nich najgłębszym przejęty jest szacunkiem, i dodał że bawiąc w Londynie, raczył o ich cierpieniach i zasługach wspomnieć. Kiedy wyrzekł te słowa: „Niemojowscy za rządów ucisku, byli owym wielkim kolosem, około którego gromadziła się opinja publiczna, a narodowość jednoczyła swoje siły“ huczne oklaski dano z galeryj i ławek poselskich; był to już początek tryumfu przeciwnika. Mówca zaczął dawać niejako inny obrót swoim rozumowaniom: mniemał że poseł Wartski, konstytucją narzuconą przez Alexandra, i ztąd wypływające instytucje uważał za non plus ultra, za doskonałość zupełną i takową chciał do Litwy i dawnych prowincji zaprowadzić: że nawykłszy do oppozycji na tamtéj karcie opartéj, nie może pojąć rodzaju dzisiejszéj oppozycji: i zakończył, że wszelkie zarzuty arystokracji, pseudo arystokracji, feudalizmu są płonne, że nie masz w Polsce arystokratów, a wyrazy, do których tyle oburzenia zwykle przywięzują, są tylko wyrazami. Żałował także że szanowny jego przyjaciel hr. Gustaw Małachowski, opuścił ławkę ministrowską. Wszyscy oddali sprawiedliwość talentowi mówcy, ale wszyscy byli oburzeni, osobistościami jakie wmieszał do swojego głosu, i mniéj godném przewróceniem myśli posła Wartskiego. Godziż się w takiém miejscu, w takiéj sprawie, występować ze złą wiarą?... Dep. Zwierkowski oświadczył że izba równie żałuje i szczerze żałuje oddalenia się z ministerjum posła Wartskiego, i że za rządu zeszłego, obrona konstytucji exystującéj była tylko formą, ale nie granicą życzeń dobrych obywateli. Zabrał głos Bonewentura Niemojowski nieznizył się do swoich przeciwników, zapomniał o sobie, mówił o rzeczy. Wśród takiego rozdrażnienia drugiéj strony, zachował tę godność i tę spokojność które cechują wyższego rodzaju ludzi: mówił, z nieznanym dotąd u niego ogniem który wielkie na obecnych zrobił wrażenie! „Zarzucacie mi, rzekł, przywiązanie się do konstytucji Alexandra?... Jest to potwarz. Szanuję w niéj to, co jest dobrego: a śmiało powiem, jest w niéj bardzo wiele dobrego; ale całe życie moje jest dowodem, że principia moje nie są Alexandrowskiemi. Życzyłem i życzę bezwarunkowéj wolności religijnéj i cywilnéj wszystkim zarówno ludom i ludziom, bez względu na dane przepisy: a gdy-

by mnie słuchano, gdyby Dwernicki wszedłszy na Wołyń, ogłosił wolność chłopów, byłby dziś tryumfujący w Kamieńcu-Podolskim, a nie w smutnéj niewoli w Multanach (tu huczne i długo trwające oklaski przerwały głos mówcy) Szlachetni Wołynianie i bracia Litwini, uprzedzili waszą troskliwość, lepiéj jak wy pojęli ducha wieku i wspólne kraju położenie: oto już teraz przystępują do naszych praw nie tylko politycznych, ale cywilnych, chociaż my nigdy nie myślemy narzucać im naszych instytucji. Jaka była oppozycja 1831 roku i kto do niéj należał dowodzi dyarjusz sejmowy: właśnie pan Leduchowski piérwszy był który za Lubeckim przemówił. Województwo Kaliskie nie chełpi się i niewynosi nad inne, ale przy sejmie koronacyjnym, ono poważyło się być tłómaczem woli narodu, i podać żądanie o zniesienie artykułu dodatkowego konstytucji. Bezwątpienia, nie tylko principia Alexandrowskie kierowały tymi, co tak postąpili. Jakiekolwiek mogłyby się objawić zdania w téj izbie, ja mam swoje święte zasady których strzedz będę: bronic niezaniedbam prawdziwéj wolności, a stawiać oporu anarchji, i szalonéj, niszczącéj oppozycji: póty ministerjalny, póki w krokach rządu widzieć będę prawość i dobre chęci: Nie jestem dyplomatą nie umiem myśli moich osłaniać: a jak starałem się na tę opinią przez całe życie moje zarobić, tak i teraz jak byłem, tak i do grobu będę dobrym Polakiem.“ Uszanowanie miejsca, niezdołało wstrzymać najhuczniejszych oklasków, kilkakroć powtórzonych: P. Wielopolski raczył także dać dyplomatyczny poklask: wszyscy ministrowie dali się pociągnąć, powszechnemu i niewątpliwemu nczuciu. Zwycięztwo nad przeciwnikami odniósł prawy obywatel zupełne, i jeżeli jest na téj ziemi nagroda, dla męża publicznego, części jéj już dostąpił szanowny poseł Wartski, na ostatniéj sessji sejmowéj. Niechże się panowie, federaliści raczą przekonać, że usiłowania ich są daremne, że nieznajdują pomimo wszelkiéj zręczności poparcia ani w opinii ani w izbie i że na téj drodze, niewarto daléj postępować, i dla swojego i dla ojczyzny dobra. Koterja więc pozostanie nadal bez siły, nie powiększy nawet swoich zwolenników, którzy w dzisiejszym stanie rzeczy, mogliby się nawet na jednéj *kanapie* pomieścić. Jest to koterja *kanapowa*. To jednak uwagi publicznéj nie uszło, że ukochany i zacny marszałek przepomniał przy tych dyskussjach, iż radca stanu Wielopolski, wedle niedawno wydanego postanowienia rządu, w izbach ogłoszonego, nie mógł zabrać głosu, bez szczególnego i w pewnéj materji, upoważnienia swojéj zwierzchności: i że tenże margrabia czytając wyjątek z pisma konfidencjonalnie od rządu do siebie wydanego, uchybił i dyplomatycznéj, i parlamentarskiéj i światowéj, przyzwoitości. (*)

Postscriptum. Na tejże sessji zdał minister sprawiedliwości rapport o stanie sprawy Henryka Łubińskiego: przeczytano jego prośbę do sejmu. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że decyzją co do Mateusza Lubowidzkiego, rząd narodowy wyda. Dep. Wołowski uważał że zdanie Kurjera Polskiego, o dekrecie z dnia 20 maja 1817 jest trafne, i dekret ten nieobowięzuje, lecz uważał, słusznie, iż sądy same nie mogą odmawjać exekucji exystującemu prawu; gdy zaś ten dekret, nie jest kontrasygnowany niema prawnéj mocy i decyzji kwalifikacjinych wydawać nie trzeba. P. Klimontowicz mówił o biletach kassowych, P. Krysiński dał nic nieznaczące uwagi nad stanem skarbu, i dobrze znudził obecnych: minister skarbu dał objaśnienia: i zkąd dowiedzieliśmy się iż jest kommissja przez rząd wyznaczona, do czuwania i zaradzenia w przyszłości skarbowi krajowemu. Dz.....

(*) Dodać należy że szanowny poseł Jędrzejowski jedną tylko nogą wstąpił do kóterji kanapowéj: P. Węzyk przy całych dyskussjach, zawiesiwszy znaki orderowe, u fraka i u surduta, nie ledwie u laski siedział spokojnie. JW. Swidziński poseł Opoczyński, był także *quasi* neutralnym.

Uwagi nad składem obecnym rządu.

Przed niejakim czasem objawiły się w gronie reprezentantów narodu dwie sprzeczne sobie opinje, silnie z początku popierane, w przedmiocie obecnego składu naszego rządu. Zdawało się nawet, iż wkrótce przyjdzie może między niemi do otwartych sporów; obie już jednak dzisiaj ucichły. Spodziéwaliśmy się tego, z spokojnością oczekiwaliśmy zatém chwili pojednania i zgody. Już dzisiaj nastąpiła trwałe, niechybną mamy nadzieję. Pojednania tego nie przypisujemy bynajmniéj téj okoliczności, że jedna z tych opinji wzięła przewagę nad drugą, ale raczéj temu, że jedna i druga poznała, iż na fałszywych wspiéra się zasadach. Szło głównie o to: czyli utrzymać, czyli też zmienić obecny skład naszego rządu. Tak stronnicy zmiany jak i żądający zachowania dotychczasowéj formy rządu, wychodzili z zupełnie niewłaściwego stanowiska, rychłe więc odstąpienie wzajemne od przyjętych zasad, było łatwe do przewidzenia. Domagający się oddania władzy wykonawczéj w ręce jednego, albo przynajmniéj poruczenia władzy mianowania ministrów jednéj osobie, wychodzili z ogólnych teorji o rządzie, podług których konieczna jedność w wykonaniu władzy najwyższéj, osiągniętą być może wówczas tylko, skoro jedna osoba na czele rządu stać będzie. Podzielamy w zupełności to zdanie, nie widzimy jednak potrzeby, ażeby dzisiaj formę tę rządu przyjąć za konieczną. Gdyby stan obecny był już stanem ugruntowanego naszego istnienia, gdybyśmy dzisiaj w całéj pełności rozwijali już życie narodowe, we wszystkich jego kierunkach, oddanie władzy wykonawczéj jednemu, uważalibyśmy za konieczne. Jedna osoba stojąca na czele rządu, wolna od wszelkich chwilowych zmian, wyższa nad wszelkie momentalne wybuchy opinji, może jedynie tylko wszystkie najróżnorodniejsze strony życia narodowego, do osiągnięcia jednych ogólnych celów z korzyścią doprowadzać. Pojmujemy tę prawdę, lecz dzisiaj jéj zastósowania nie widziemy niezbędnéj potrzeby. Dzisiaj, kiedy życie nasze stało się tak proste, że wszelkie inne dążenia obok jednego wyłącznie nas zajmującego, obok dążenia do wywalczenia niepodległości naszéj, ucichły; dzisiaj utrzymanie jedności w życiu narodowem, nie zależy bynajmniéj od tego, że jednéj osobie rząd powierzymy; ale spoczywa w saméj naturze naszego obecnego położenia. Nie możemy się dzisiaj obawiać żeby nas rząd różnemi zmiennemi nie prowadził drogami, kiedy wyłącznie wszyscy na jednéj tylko drodze postępujemy, kiedyśmy wszelkie inne kierunki życia naszego zawiesili, wyłącznie tylko odzyskaniem naszéj niepodległości zajęci. Wychodząc zatém nie z ogólnych teorji, ale z obecnego naszego położenia, wyznać musiemy, że dzisiaj czy kilku czy kilkunastu osobom rząd powierzony, równie dogodziemy potrzebie publicznéj, jak gdybyśmy go w ręce jednéj oddali. Niemniéj błędne wyobrażenia kierowały tymi, którzy stając w oppozycji przeciwko żądającym zmiany rządu, obstawali za zatrzymaniem dotychczasowego składu. Równie jak pierwsi uważali stan nasz dzisiejszy, chwilowy, za stan normalny, przeciwnie drudzy w dzisiejszém położeniu kraju widzieli nic więcéj jak czasy pod rządem dyktatora. Jakież były ich dowody? Dyktator nas dokładnie nauczył, że nie możemy zaufać jednéj osobie i my dzisiaj mamyż rządy na nowo jednemu poruczać? Lecz jakże wielka zmianą czasów tamtych, z obecnemi! Wówczas opinja narodowa zupełnie jeszcze ustaloną nie była pod względem głównego dążenia naszego powstania, a dzisiaj któż o niém jeszcze wątpić może? wówczas najzapaleńsi niby to stronnicy rewolucji czyliż nieograniczali jeszcze żądań swoich na przyłączeniu prowincji polskich pod rządem rossyjskim będących i na przyjęciu Mikołaja na powrót na tron Polski? zaledwie niektóre z dzienników wyjawiły myśl niepodległości Polski, słowo niepodległość zaledwie z ubocza napomknione w manifeście izb. Przeciwnie dzisiaj akt detronizacji Mikołaja przez wszystkich

członków sejmowych podpisany, familja panująca rossyjska odsądzona od tronu polskiego. Dzisiaj zatém nikt się już mylić nie może w przedmiocie czego naród żąda. W czasach dyktatury niebezpieczną było rzeczą oddawać losy wszystkich w ręce jednego, gdzie jeszcze główny kierunek narodu nie był ustalonym. Wówczas niebezpiecznie było zaufać jednemu. Ale dzisiaj, kiedy droga dążeń całego narodu tak jasno wytknięta, dzisiaj podobne niebezpieczeństwo, podobna nieufność jest prostém urojeniem. Dzisiaj kiedy cały naród zaprzysiągł niepodległość, twierdzić że znajduje się ktokolwick z Polaków któremuby zaufać nie można, iż tą a nie inną drogą naród prowadzić będzie, jest grzechem w obliczu Polski, czynem nierozważnym, ujmującym wagi naszéj sprawie w oczach Europy. Przypuściwszy nawet na moment, iż istotnie tak smutném jest jeszcze położenie nasze, iż ani jednego Polaka wśród siebie znaleść nie możemy któremuby w zupełności zaufać można, iż jedynie tylko wywalczenie niepodległości Polski będzie miał na celu, czyż wówczas rząd złożony choćby ze stu osób którym również zupełnie zaufać nie można, byłby dostateczną dla nas gwarancją? kilkanaście osób którym mało albo wcale nie ufamy czyliż więcéj zapewniają naród jak jedna osoba również bez zaufania? nam się zdaje że nie; jedna osoba któréj zaufać nie mogę, mniejby we mnie obawy robiła jak kilku z podobnemiż przymiotami. Powtarzamy zatém, że jeżeli istotnie znajdujemy się jeszcze w takiém położeniu, iż nikomu zaufać nie możem, komplet z pięciu bynajmniéj nas nie zbawi. Takie jednak były główne zasady, na których się wspierały obie powyżéj wspomnione opinje: ucichły, bo jedna i druga uznały nicość i niestósowność swoich motywów. Jesteśmy pewni, iż się już więcéj nie podniosą, za nadto słabe były ich podstawy. Zimna rozwaga pokonała je, ta sama zimna rozwaga zdoła ich przekonać, że dyskussja nad zmianami formy rządu, nie do obecnéj chwili należy, jeden, albo komplet z pięciu, nie zbawią nas dzisiaj, ani nie zgubią. Sprawa nasza oparta nie na téj lub owéj formie rządu, ale na sile ducha całego narodu, który wszystkie swe władze skojarzył w jednym celu, to jest w celu niepodległości Polski.

J. H.

Pospieszamy udzielić publiczności uwagi, owoc pióra obywatela, dobrze wolności zasłużonego, i który czynny i chwalebny miał udział w nieśmiertelnych walkach korpusu Dwernickiego. Pismo to należy do historji: mamy sobie za chlubę poświęcić mu nasze kolumny.

Wyprawa jenerała Dwernickiego na Wołyń: przez Xaw. Bronikowskiego.

Niepowiodła się wyprawa jenerała Dwernickiego na Wołyń. Wyznajemy to szczérze i nie chcemy retorycznemi wybiegami, albo dybiczowskiemi rozumowaniami utrzymywać, że taki był plan Dwernickiego, taka wola rządu, ażeby szukać w Galicji schronienia i opuszczać ziemię Wołyńską. Niechaj pamiętnikarze rossyjscy duchem swojego narodu, wodzów, przejęci, takich używają sposobów: Polakom przystoi otwartość. Po tylu pomyślnych powodzeniach oręża Polskiego, w których nauczyliśmy się wierzyć w pomoc Boską, z religijną pokorą gotowi jesteśmy przyjąć nawet wielkie klęski, gdyby się spodobało Wszechmocnemu na nas je spuścić. Tak téż przyjmujemy niepomyślny wypadek wyprawy wołyńskiéj i nawet za to składamy Bogu podziękowanie, że pod Boremlem dozwolił garstce naszego wojska okryć się nową chwałą. Zawsze wewnętrzna wartość wyprawy wołyńskiéj większa, niż cały z niéj tryumf Rydigiera i naszych nieprzyjaciół. Z tém wszystkiém ubolewamy nad tém, że się nie powiodła, bo zasmuciła poważne czoło oddanego sprawie narodu wodza, zasmuciła

jego mężnych wojowników, i cały naród. Mieliśmy najpiękniejsze nadzieje, może większe, niż mieć należało; przyzwyczailiśmy się odbierać tylko pomyślne doniesienia z korpusu Dwernickiego; już nietylko dział, nietylko jeńców, ale oczekiwaliśmy całych dawnych polskich prowincji Wołynia, Podola i Ukrainy; już eśmy się bawili widokiem reprezentantów tych prowincji, jak miejsca zabiorą w izbach prawodawczych. Ztąd tak wielki smutek, takie przerażenie, gdy się inaczéj stało, niżeśmy się spodziéwali. Nawet zabranie dział nieprzyjacielskich, nawet sława jaką się okrył oręż Polski pod Boremlem, nawet roztropność jenerała Dwernickiego, okazana w schronieniu się do Galicji, nic nas nie pociesza. Słusznie! w tém się pokazuje godność narodu: nie znosimy bez smutku żadnego poniżenia narodowego. Uczestnik téj wyprawy dzieli ten smutek, ale z większym żalem dowiadywał się, że są osoby, które niepomyślność wyprawy, odważają się przypisywać mężowi, dla którego cnót obywatelskich, odwagi bohatérskiéj, nieustraszności i przytomności w boju, a nadewszystko dobroci charakteru, nieograniczony powziął szacunek. Wprawdzie tylko kilka głosów zdarzyło mi się w tym względzie słyszéć, ale przekonany jestem, że nikt nie ma prawa obwiniać Dwernickiego o jakowe błędy, którymby przypisać można smutny koniec jego wyprawy. Owszem jemu winien korpus jego nowe na Wołyniu wawrzyny i ocalenie, a naród wdzięcznością płacić obowiązany takie zasługi. Nie jego wina, że rząd sąsiedni zawiódł zaufanie w nim położone. Nie powołany od nikogo do bronienia jego sławy, żadnemi względem niego niezwiązany stosunkami, bom służył pod nim tylko ojczyznie; jedynie przez uszanowanie dla prawdy i przez szacunek dla jego wzorowego poświęcenia się, w wieku, w którym ludzie zwykle spoczynku szukają; biorę pióro do ręki, ażeby opowiedzeniem tego, co mi o wyprawie wołyńskiéj wiadomo, odeprzéć od niego cień nawet zarzutów bezzasadnych, wykazać w prawdziwém świetle jego osobę i zadać kłamstwo każdemu, coby na niego krzyk chciał podnosić. Zresztą podobnie smutne i ważne zdarzenia powinny miéć swoich spółczesnych pamiętnikarzy, ażeby z pamiętnika, jakkolwiek niezupełnego, historyk wyczerpnąć mógł jaki materjał. Od początku wojny naszéj o niepodległość, staczane były nierównie krwawsze niż pod Boremlem boje; nie garstka z 5000 ludzi złożona, ale kilkodziesiąt-tysiączne wojsko w jednéj chwili staczało bój nieśmiertelny z liczniejszym jeszcze nieprzyjacielem i boje takie często się już wznawiały z jednakową dla wojska narodowego chwałą, a z większemi nierównie stratami i ofiarami, niż ich kosztowała wyprawa wołyńska, a przecież żadne zdarzenie wojenne nie sprawiło tyle smutnego wrażenia we wszystkich częściach Polski, ile cofnięcie się garstki Polaków z Wołynia do Galicji. Zagadkę tę łatwo rozwiązać: wyprawa wołyńska miała w sobie niezwyczajność przedsięwzięcia, oddział mały rzucił się po za korpusy nieprzyjacielskie i oddany był własnemu losowi i tylko pomocy dawnych braci; ztąd to uwaga narodu była na niego wielce zwrócona. Oczekiwanie było wielkie, albo nadzwyczajnych powodzeń, albo zupełnego zniszczenia téj cząstki wojska Polskiego. Przybyła do tego niezwyczajność poruszenia jenerała Dwernickiego, wkroczenie jego do Galicji i zaufanie położone w niepewnéj spaniałomyślności i polityce rządu sąsiedniego. To wszystko jak wyprawie wołyńskiéj szczególny nadało charakter, tak dla historji jest nader zajmującym przedmiotem. Wyprawa wołyńska miała w oczach całego narodu wielką wagę, nie z powodu liczby wojska, które ją przedsiębrało, ale ze względu swojéj natury, ze względu wpływu, jaki w istocie miała, a jeszcze miéć mogła na los naszéj wojny. Dla tego nietylko u nas, ale także za granicą rozległa się w niezliczonym odgłosie. Było w tém coś rycerskiego, coś wielkiego, puszczać się w dalekie strony bez żadnéj kommunikacji z rządem i wojskiem bra-

tniém. Gdyby wyprawa była się powiodła, gdyby się było udało Dwernickiemu zatknąć orła Polskiego na murach Kamieńca, dotrzéć do granic tureckich, i zawiązać bezpośrednie stosunki z Turcją, wtenczas ta ważność, wielkość przedsięwzięcia byłaby nieskończenie dopomogła naszym usiłowaniom, byłaby nawet przyozdobiła pięknemi kartami naszą rewolucję. Żeśmy nie stanęli u mety, bolejemy nad tém, ale samo dobieganie do niéj, godne było naszéj rewolucji i nie zasługuje bynajmniéj na zarzut awanturnictwa. W ocenianiu czynów, bądź prywatnych, bądź publicznych, gdy nie są uwieńczone pomyślnością, należy być bardzo ostrożnym, bo szczególnym jest losem nieszczęśliwego, że zamiast co go wszyscy powinniby pocieszać, i szukać dla niego usprawiedliwienia, wielu znajdzie się takich, którzy go opuszczają i tam nawet upatrują przyczynę jego nieszczęścia, gdzie jéj nie ma. Z tego co napisać o wyprawie wołyńskiéj zamierzyłem, spodziéwam się, iż każdy poweźmie przekonanie, że ani Dwernickiemu, ani naczelnemu wodzowi nie można przypisywać pomyślnego onéj wypadku. I rozkaz i wykonanie rozkazu były strategiczne, polityczne, zgodne z żądaniem narodu. W wykonaniu rozkazu wojsko przeszło siebie. Ale nie ma skutku bez przyczyny. Ta była niezawodnie i na przyszłość należy jéj unikać. Może czytelnik będzie się mógł jéj domyślać. Piszę w tém przekonaniu, że gdzie idzie o zbawienie ogółu, tam szczegółowe interessa powinny milczéć. Upadniemy, niezawodnie upadniemy, jeśli przed niemi czołem bić będziem.

Jaki miała cel wyprawa wołyńska, na to z dokumentów urzędowych odpowiedziéć nie umiemy, gdyż żadne, z powodów bardzo naturalnych, nie były ogłoszone. Rząd narodowy w wojnie z Rossją zostając, nie miał potrzeby usprawiedliwiania się publicznego z zamiaru wkroczenia wojska Polskiego do gubernji, które należały niegdyś do Polski i dla uskutecznienia ogłoszonéj niepodległości narodu, wejść musiały w system powstania narodowego. Wszakże oczywiście nie inny musiał być cel, tylko ten, ażeby zdziałać dywersję wojenną, wzmocnić siły, organizować rząd narodowy w gubernjach i przenieść w części teatr wojny z królestwa polskiego. Stosownie do tego, musiały być wydane jenerałowi Dwernickiemu instrukcje, które, gdyby ogłoszone były drukiem, najlepiéj osądziłaby mogła opinja publiczna czy środki odpowiadały zamierzonemu celowi. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

Z nadesłanych do mego kantoru przez obywatela W. X. Poznańskiego 50 pięknych rycin wyobrażających Kossyniera Krakowskiego, z nich zebrane pieniądze oddane zostały JW. prezydentowi m. s. Warszawy dla pozostałych po poległych na polu bitwy wdów i sierot. Uwiadomiony tenże obywatel o zawiązaniu się towarzystwa wsparcia, dotkniętych klęskami wojny obywatelów, nadesłał dla tychże tymczasowo 50 podobnych rycin, których nabyć można po zł. 3 w tym samym kantorze przy ulicy Długiéj Ner 550 w domu dawniéj Baldego, obok Lasockiego, gdzie jest skład Win i Rumu Jamaika; ktoby zaś ofiarował większą cenę na wsparcie tych nieszczęśliwych, sporządzoną będzie lista do zapisania téj ofiary. Pieniądze zaś zebrane wraz z tą listą towarzystwu oddane i do pism publicznych podane zostaną.

Krople Aromatyczne gorzkie, świéżo na spirytusie robione, podług przepisu używanych w czasie powietrza w Satanowie na Wołyniu, znajdują się u właściciela possessji przy ulicy Zyznéj pod Nrem 2016 z informacją używania i o skutkach onych, przedają się za umiarkowaną cenę, a ktoby żądał miéć takie na winie, raczy obstalować.

Potrzebny jest uczeń do handlu Win przy ulicy Miodowéj pod Ner 482, lat mający 13 do 15, posiadający języki: polski i niemiecki, w pisaniu i rachunkach obeznany, może się zgłosić do powyższego handlu.

Dziś zrana ciepła stopni 10. — Wczoraj w pol. 19.

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś: Pełnomocnik, Zazdrośni w miłości, i śpiew wiersz do Francuzów.

Sprostowanie. W Nrze 516 Kurjera Polskiego w artykule: « Ważna rada dla intendentury wojska, zamiast: półtora korca kartofli, czytać należy: półtora garnca kartofli.

W DRUKARNI A. GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ZABIEJ Ner 472.